DARIUSZ ROTT

*Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski w Katowicach,
40-032 Katowice, pl. Sejmu Śląskiego 1
E-mail: dariusz.rott@us.edu.pl*

*„Traktujcie, proszę, tę opowieść jako ilustrację pewnej starej prawdy, której ja sam uczyłem się przez wiele lat i wiele dziesiątków tysięcy kilometrów wędrówek w rejonie Oceanu Spokojnego. Prosta to prawda: w krajach położonych dalej niż daleko, nie staraj się być mądrzejszy niż ci, którzy tam byli już dawno przed tobą...”
Fragment książki *Westchnienie za Lapu-Lapu*.
Reporter na najdalszym Dalekim Wschodzie, Warszawa
WOLANOWSKI 1973*

OGLĄDAĆ NA RAZ DWA FILMY

LUCJAN WOLANOWSKI (1920-2006) – PISARZ, PODRÓŻNIK, DZIENNIKARZ

Lucjan Wolanowski

Lucjan Wolanowski (1920-2006) (fot. Mariusz Kubik; open access: <https://gazeta.us.edu.pl/node/243171>).

Lucjan Wilhelm Wolanowski (urodzony jako Lucjan Kon, 26 lutego 1920 w Warszawie, zmarł 20 lutego 2006 w Warszawie). Polski dziennikarz, pisarz, podróżnik, tłumacz, doradca Wydziału Informacji Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Wolanowski studiował chemię w Instytucie Politechnicznym w Grenoble (Francja, 1938-1939). Latem 1939 r. wrócił na wakacje do Polski i tu zastała go II wojna światowa. Podczas okupacji był żołnierzem Armii Krajowej i współpracownikiem prasy podziemnej. Po wojnie pracował w Polskiej Agencji Prasowej. Był sprawozdawcą z konferencji dla zagranicznych dziennikarzy akredytowanych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. Pracował jako dziennikarz dla tygodnika „Przekrój” (1945-1950), tygodnika ilustrowanego „Świat” (1951-1969), jak również dla czasopism „Dookoła Świata” (1969-1976) i „Magazyn Polski” (1976-1984). W latach 1962-1963 był akredytowany przy wojskach ONZ w czasie operacji desantowych na Nowej Gwinei. W 1965 r. był stypendystą Departamentu Stanu USA. Był jedynym, pochodzącym ze wschodniej Europy, członkiem

międzynarodowej grupy reporterów obecnym na Przylądku Kennedy'ego w czasie wystrzelenia pojazdu kosmicznego „Gemini 5” (USA, Florida, 1965). W latach 1967-1968 pełnił funkcję doradcy Wydziału Informacji WHO w Genewie, a następnie w New Delhi, Bangkoku i Manili. Autor 25 książek reportaży, tłumaczonych na siedem języków.

Lucjan Wilhelm Wolanowski (born Lucjan Kon on February 26, 1920, Warsaw, died February 20, 2006, Warsaw). Polish journalist, writer, traveler, translator, advisor to the World Health Organization Information Department. Wolanowski studied chemistry at the Grenoble Polytechnical Institute (France 1938-1939); the outbreak of World War II caught him during a vacation in his homeland. During the war he fought as a soldier of the Polish clandestine Home Army and acted as a literary contributor to the Polish underground press. After the war, he took a position with the Polish Press Agency. He was a commentator of confer-

ences for journalists accredited with the Foreign Ministry in Warsaw. He worked as a journalist for the weekly magazine „Przekrój” (1945-1950), and later also for the illustrated weekly „Świat” (1951-1969), as well as for the magazines „Dookoła Świata” (1969-1976) and „Magazyn Polski” (1976-1984). Between 1962-1963 he was accredited to the headquarter of the UN Troops in New Guinea during the landing operation. In 1965 he was granted a scholarship from United States State Department. He became the only Eastern European member of an international team of reporters to cover the launch of the space vessel Gemini 5 (US, Florida, 1965). Between 1967 and 1968, Wolanowski acted as advisor to the World Health Organization Information Department in Geneva, then – in a similar capacity – he commenced work at the WHO branches in New Delhi, Bangkok and Manila. He wrote 25 books (translated into 7 languages). All his books are illustrated by pictures he shoots himself.

Lucjan Wolanowski – (urodzony jako Lucjan Kon, 26 lutego 1920 w Warszawie, zmarł 20 lutego 2006 w Warszawie) był prawnikiem przemysłowca i fabrykanta Majera Wolanowskiego (1844-1900), synem adwokata Henryka W. Kona (1868-1949) i Róży Wolanowskiej (1883-1932). Miał dwie starsze siostry: Elżbietę Wassongową (1908-2007) i Irenę Sawicką (1914-2004). Uczył się początkowo w stołecznym gimnazjum im. Mikołaja Reja, a następnie od 1934 r. kontynuował naukę w Sanatoryjnym Gimnazjum Męskim w Rabce (matura w 1938 r.), gdzie w latach 1935-1938, wspólnie z Jackiem Woźniakowskim, późniejszym historykiem sztuki i publicystą katolickim, redagował szkolne czasopismo „Szczębioty”. Studiował na Wydziale Elektrochemii i Elektrometalurgii Instytutu Politechnicznego w Grenoble (Francja). Latem 1939 r. wrócił na wakacje do Polski i tu zastała go II wojna światowa. Podczas okupacji przebywał początkowo w Warszawie, a następnie ukrywał się w Sochaczewie i Podkowie Leśnej. W 1941 r. został zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej, a od 1942 r. był żołnierzem Armii Krajowej i brał aktywny udział w ruchu oporu, prowadząc nasłuch radiowy zagranicznych stacji (m.in. BBC) oraz przygotowując komunikaty dla polskiego podziemia. Publikował także w piśmie konspiracyjnym „Kronika Tygodniowa”. Po zakończeniu wojny pracował w latach 1945-1951 w Polskiej Agencji Prasowej. Był m.in. sprawozdawcą z konferencji dla zagranicznych dziennikarzy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. W tym okre-

sie poznał wielu znanych dziennikarzy jak: Edward R. Murrow, Sydney Gruson, Flora Lewis, Larry Allen, Vincent Buist czy Pierre Maréchal, którzy byli wówczas korespondentami w Polsce. W 1950 r. ożenił się z Anną Bożenną Szumowską, późniejszą śpiewaczką, solistką Opery Poznańskiej (małżeństwo trwało do 1969 r.). 4 marca 1952 r. urodziła się ich córka, Anna Helena, mieszkająca od końca lat 60. w Australii.

Wolanowski był członkiem redakcji czasopism: „Świat” (1951-1969) – m.in. cykle: Cudze skrzydła (1957), Łądy i ludy (od 1957), Na dno i z powrotem (1958), Druga, ale czy ostatnia (z Japonii, 1960), Azja 1960 (1960); „Dookoła Świata” (1969-1976) – m.in. cykle korespondencji z Australii (1965-1967, 1975), Azji i Filipin (1968), Szwajcarii (1972); „Magazyn Polski” (1976-1984). Współpracował też m.in. z czasopismami: „Przekrój” (współpraca w latach 40. i ponownie od lat 70.) – m. in. cykl reportaży pt.: Teraz to już można opowiedzieć; „Express Wieczorny” (Kraków 1956) – cykl reportaży „śledczych” o sprawie wielokrotnego mordercy Władysława Mazurkiewicza, w wyniku których wytoczono mu dwa procesy o zniesławienie (został uniewinniony); „Poznaj Świat” (1956-1957); „Nowe Książki” (1959-1961); „Kontynenty” (1967-1968); „Życie Warszawy” (1967-1968); „Vlasta” (Praga 1968), „Kulisy” (1969-1970).

W swoim aktywnym życiu dziennikarskim odbył wiele podróży reporterskich, w tym kilka dookoła świata. Był akredytowany przy wojskach ONZ (1962-1963) w czasie operacji desantowych na Nowej Gwinei. W

1965 r. był stypendystą Departamentu Stanu USA, otrzymał honorowe obywatelstwo Springfield w amerykańskim stanie Illinois (Ryc. 1). Był również obecny na Przylądku Kennedy'ego w czasie wystartowania pojazdu kosmicznego „Gemini 5”.

Ryc. 1. Lucjan Wolanowski (1965 r.).

W latach 1967-1968 pełnił funkcję doradcy Wydziału Informacji WHO w Genewie, a następnie w rejonie Azji Południowo-Wschodniej i Oceanii (m.in. w New Delhi, Bangkoku i Manili). Był autorem poczytnych reportaży o zwalczaniu chorób tropikalnych i handlu narkotykami na Filipinach, w Tajlandii, Hongkongu, Sarawaku, Sabah i Brunei. Od 1984 r. przebywał na wcześniejszej emeryturze.

Członek Związku Zawodowego Dziennikarzy RP (1945-1951), Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (1951-1982 i 1991-2006), Związku Literatów Polskich (1959-1983), Polskiego PEN-Clubu (1971-2006) i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1989-2006). Współzałożyciel powołanego w 1960 r. Międzynarodowego Związku Pisarzy Lotniczych przy Światowej Organizacji Transportu Lotniczego IATA w Montrealu (Kanada). Autor 25 książek reportażowych, wielokrotnie wznawianych i przekładanych na obce języki. Mieszkał od 1948 roku na warszawskim Mokotowie, przy ul. Odolańskiej 23, w dawnym domu pracowników PAP.

Lucjan Wolanowski zmarł piętnaście lat temu, 20 lutego 2006 r. w Warszawie, a pochowany został trzy dni później na cmentarzu żydowskim, przy ul. Okopowej.

W tym samym roku Uniwersytet Śląski w Katowicach wydał specjalny dodatek do pisma uczelni, poświęcony pisarzowi, z fragmentami tekstów autobiograficznych,

wypowiedziami na temat jego życia i twórczości, fragmentami recenzji prasowych oraz fotografiami archiwalnymi z odbytych podróży. Wśród autorów znaleźli się m.in.: Jacek Woźniakowski, prof. Hilary Koprowski, Eugeniusz Grasberg, Ludwik Jerzy Kern, Lech Paszkowski, Jolanta Klimowicz-Osmańczyk i Krystyna Goldbergowa. Redaktorem prowadzącym dodatek był sekretarz Wolanowskiego Mariusz Kubik, który w sposób niestrudzony dba o pamięć o reportażach i jego archiwum (KUBIK 2006).

W kwietniu 1952 r. ukazał się debiut książkowy Wolanowskiego pt. *Ośmiornica. Historia jednego koncernu* (Książka i Wiedza), a rok później w sierpniu 1953 r. wydano antologię Jego reportaży drukowanych w „Przekroju” i „Świecie”, pt. *Przeważnie o ludziach* (Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”). Jako reporter zagraniczny zadebiutował natomiast niewielkim zbiorem reportaży z Czechosłowacji pt. *Na południe od Babiej Góry* (Państwowe Wydawnictwo „Iskry”), które miały wcześniej swoje pierwodruki prasowe.

W sierpniu 1957 r. przybył do Wiednia, by pod koniec miesiąca polecieć do Norwegii. W Oslo spotkał się z wybitnym norweskim podróżnikiem Thorem Heyerdahlem, przeprowadził też wywiad z premierem Norwegii Einarem Gerdharsenem. Na łamach „Expressu Wieczornego” ukazał się cykl relacji z Norwegii, z akcji podnoszenia przez polskie siły ratownicze z wód norweskiego fiordu Valderhaug wraku zatopionego statku norweskigo „Consul Carl Fisser” – uprowadzonego 14 lat wcześniej przez Niemców, a następnie zatopionego przez lotnictwo alianckie. Reportaże z podróży ukazywały się wówczas jednak głównie na łamach tygodnika „Świat”. Od końca września Wolanowski przebywał na Islandii, by w połowie października przez Londyn wrócić do Warszawy. Jego teksty publikowały „Świat”, „Świat i Polska” i „Prawo i Życie”. Efektem podróży była książka *Dokąd oczy poniosą*, wydana dwukrotnie, w 1958 i 1959 r. przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Teksty, drukowane wcześniej w tygodniku „Świat”, zawierają opisy podróży po krajach europejskich: Norwegii, Szwecji, Islandii, Szwajcarii, Austrii, Francji i Holandii. Jedną z pierwszych książek reportażowych, dotyczącą podróży za „żelazną kurtynę” poza kraje demokracji ludowej, ukazującą się po przełomie października 1956, wprowadzała czytelnika w świat pełen nowości, o którym pisanie jeszcze kilka lat wcześniej byłoby w Polsce niemożliwe. Na szczególne wyróżnienie zasługują dwa jego islandzkie reportaże: *They call them „Yanks”*, *Milord!* i *W gorącej wodzie kąpani* (WOLANOWSKI 1958), wzbogacone dziesięcioma autorskimi fotografiami

Ryc. 2. Wybrane fotografie autorstwa Lucjana Wolanowskiego zamieszczone w książce *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy*.

mi. Relacja zatytułowana *W gorącej wodzie kąpani* została ponownie wydrukowana w autorskim wyborze reportaży pt. *Walizka z przygodami* (WOLANOWSKI 1977).

Życie Lucja Wolanowskiego całkowicie odmieniła wydana na początku 1963 r. niewielka książka (całość liczyła 96 stron niewielkiego formatu) pt. *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy* (Ryc. 2). Była ona rezultatem podróży, którą Wolanowski rozpoczął w lipcu 1961 r., której trasa biegła z Europy, skąd udał się do Montrealu i Los Angeles, a następnie do Honolulu, na Tahiti i Bora-Bora. Podróż kontynuował kierując się na Fidżi, Nową Kaledonię i do Australii. Ponad półtora miesiąca później przez Kambodżę przybył 19 sierpnia do Hongkongu. Tutaj celowo przerwał podróż i pozostał w mieście, w którym wybuchła epidemia cholery, aby obserwować i opisywać to wydarzenie:

Idę więc na High Street, gdzie w jednym skrzydle dawnego szpitala dla umyślowo chorych teraz zaimprovizowano szpital dla ofiar cholery. Odwaga? Niezupełnie. Jeszcze przed wyjazdem z Polski szczepiono mnie przeciw cholerze i oto łapię się sam teraz na dziwnym uczuciu człowieka, dzierzącego w dobrze izolowanej rękawicy kabel wysokiego napięcia. Rozumiecie to uczucie: wiem, jakie to niebezpieczne, ale mam świadomość, że mnie nic nie grozi (WOLANOWSKI 1963).

Ryc. 3. Lucjan Wolanowski z Ireną Dziedzic; Kabaret „Lido”, Paryż, lata 50. XX w.

Wywołało to ogromne zainteresowanie. Wolanowski pojawił się w jednym z odcinków wyjątkowo wówczas popularnego programu telewizyjnego Ireny Dziedzic pt. *Tele-Echo* (był to wczesny pierwowzór późniejszych programów typu talk-show) (Ryc. 3).

Fragmenty relacji Wolanowski publikował w czasopiśmie „Świat”, a także przedstawiał na swoich spotkaniach autorskich (na przykład w siedzibie Związku Literatów Polskich w Warszawie i na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie) (Ryc. 4).

Jeden z recenzentów pisał o książce:

W książce Wolanowskiego temat epidemii przewija się jako nić przewodnia poprzez szeroko rozbudowane sceny z życia Hongkongu. Oczywiście nie idzie nam tylko o panoramę wizualną, znakomicie zresztą ukazaną przez reportera; ciężar gatunkowy nadaje bowiem tekstowi pasja drażnienia faktów aż do ich korzeni, każdy sugestywny opis czy zgęszczenie barw służy wydobyciu prawdziwej s u b s t a n c j i tego miasta, które z uwagi na swe położenie i osobliwą rolę, skupia w sobie niby w powiększającej wielokrotnie soczewce wszystkie znaki szczególne Dalekiego Wschodu.

Czytelnik odnosi niejednokrotnie wrażenie, jak gdyby reporter utożsamiał się z tłumem, miotanym na przemian nastrojami grozy i

Ryc. 4. Wieczór autorski *Widziałem jak to się stało. Zaraza w Hongkongu*. Słowo wstępne Wojciech Żukrowski, czytał Wojciech Siemion (Warszawa, 4 kwietnia 1962).

nadziei; wszechobecny niepokój podsycają również inne manifestacje żywiołów: kiedy zaraza nawet chwilami przycicha, na widowni pojawia się niszczycielski tajfun „Lorna”, częsty gość w tych stronach” (ROTT i KUBIK 2009, z tej publikacji pochodzą wszystkie poniższe cytaty wypowiedzi na temat książek Wolanowskiego oraz fragmenty jego wywiadów).

Inny recenzent w „Życiu Literackim” pisał:

Instynkt rasowego reportera podyktował karty tej książki. Wypadki zresztą i sceneria tego arcyegzotycznego punktu naszej ziemi pomogły autorowi. Hongkong, mikroskopijna enklawa brytyjska na kontynencie chińskim jest sam już dostatecznie kolorowy i naładowany konfliktami losów ludzkich i paradoksów historycznych, by wystarczyć za temat do reporterskiej przygody. Cóż dopiero, gdy pisarza z dalekiego północnego kraju w kilka godzin po rozpakowaniu walizek w hotelu atakuje wiadomość o epidemii [...] w Hongkongu.

Wolanowski znakomicie wykorzystał tę okazję. Sporządził książkę, w której mel-dunki z pola walki przeciwko tej straszliwej chorobie wplecione są w zwykły rytm życia kilkumilionowej masy ludzkiej wciśniętej w ten skrawek lądu. Prowadzi swoją relację w sposób zobietywizowany, ze zwykłym dla swojej reporterskiej manieri dystansem, podbudowanym spokojną refleksją człowieka by-wałego.

Autorem jednej z najciekawszych recenzji książki *Klejnot Korony* zatytułowanej „Lekarz świata”, był István Nemere (ur. 1944), najbardziej znany węgierski pisarz science fiction i tłumacz książek z polskiego na wę-

gierski (m.in. autorstwa Ryszarda Kapuścińskiego i Lucjana Wolanowskiego):

Oczywiście dobrze wiem, że Lucjan Wolanowski nie jest żadnym tam lekarzem. Jednak, jako tłumacz jego książek na język węgierski, uporczywie twierdzę, że gdzieś w głębi serca i umysłu był urodzonym diagnostą. Był takim wirtualnym lekarzem, który obserwując nasz świat, prawie zawsze znajdował jego różne dolegliwości.

Skąd byśmy wiedzieli o tym, jakie prawdziwe choroby męczą ludzkość na dalekich kontynentach? Jeśli nie z jego książek, skąd wiedzielibyśmy, co dotyka mieszkańców dalekich wysp, dalekich ziem? Kto by nam powiedział, na co cierpią ludzie w Azji Południowej albo Afryce? Kto trafniej opisałby, jakie masowe „choroby” atakują nasz świat nowoczesny? Te choroby nie mają nic wspólnego z biologią, jednak cierpimy na nie - bieda prostych ludzi, głód, brak wody, lekarzy, lekarstw, no i przede wszystkim brak wiedzy.

Pan Lucjan zupełnie inaczej patrzył na świat, niż większość z nas. Miałem okazję jechać z nim samochodem, bywać jego przewodnikiem w tak egzotycznej krainie, jak... Węgry. Jego pytania nieraz zupełnie mnie frapowały. Potrafił tak widzieć sprawy, jak mnie, obeznanemu przecież ze swoim krajem, nigdy nie przyszło by do głowy.

Potrafił zobaczyć to co złe - ale to nie było puste niezadowolenie. Nie szukał „dziury w całym”, nie wytykał innym, że coś złe zrobili. Czynił to wszystko, by - jak lekarz - pokazać, gdzie jest zło, nieraz skromnie sugerował, jak zło naprawiać.

Przebywać, podróżować z Wolanowskim, to jak oglądać naraz dwa filmy. Jeden to krajobraz, miasta, pole, lasy i to wszystko co się tam dzieje, teraz, w realnym czasie. Drugi film rodził się w Lucjanie - komentarze, pytania i moje odpowiedzi łączyły się w całość, rzeczywistość była tam tylko tłem.

Książka Klejnot Korony [...] przyniosła Wolanowskiemu dużą popularność, sukces czytelniczy i przekłady. Była to pierwsza książka Wolanowskiego przekładana na języki obce (m.in. niemiecki i węgierski), w tym dla prestiżowego wydawnictwa Brockhaus Verlag. Za cykl reportaży z Hongkongu w 1963 r. uzyskał Nagrodę Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Jednocześnie wpłynęła na propozycję pracy, którą reporter otrzymał od WHO. Wolanowski opowiedział o tym w rozmowie z Anną Wcisło:

[...] czekając na samolot w Hongkongu, dowiedziałem się, że w mieście wybuchła epidemia cholery. Odstąpiłem moją rezerwację na bilet do Europy i zostałem. Epidemia cholery wybuchała tam dość często. Warunki

życia tych ludzi są bardzo trudne, a w owym czasie miasto przeżywało ogromny przypływ uchodźców z Chin. Hongkong to chyba najciekawsze miasto świata, ponieważ jest to jedna z ostatnich, prawdziwych kolonii na świecie, ponieważ zdumiewały mnie te miliony, które przycupnęły na małym skrawku ziemi [...]. Hongkong jest miastem, które żyje handlem, równie sprawnym, co drapieżnym. Tych realiów nie można oddzielić od choroby. Widziałem, jak spekuluje się szczepionką która nie zabezpiecza całkowicie przed cholerą, ale łagodzi jej przebieg [...]. Reportaż o zarazie w Hongkongu doczekał się wielu przekładów, zwrócił uwagę Światowej Organizacji Zdrowia w Genewie, która zaproponowała mi wyprawę szlakiem cierpienia”.

W innym miejscu Wolanowski wspominał:

W 1965 roku odezwał się w moim domu telefon. Dzwonili z Genewy, ze Światowej Organizacji Zdrowia: „W jakim języku chce Pan rozmawiać? Będzie mówił szef wydziału informacji, dr Handler”. A Handler powiedział: „Czytałem ciekawą książkę pana o epidemii w Hongkongu. Chciałbym z panem w niedługim czasie porozmawiać”.

Wolanowski poleciał do Genewy i przyjął propozycję współpracy z Wydziałem Informacji WHO. Ówczesny dyrektor Wydziału dr Joseph Haller wysłał kilku obserwatorów w rejony występowania chorób tropikalnych i walki z nimi:

Nie chodziło o podręcznik medycyny, nie jestem lekarzem, a podręczniki piszą dla Światowej Organizacji Zdrowia najwybitniejsi specjaliści. Moi zleceniodawcy chcieli mieć książkę o walce przeciw śmierci w tych stronach globu, ale oglądaną z perspektywy, którą zwać przywykliśmy „ludzką stroną opowieści” (WOLANOWSKI 1973).

Wolanowski podróżował pół roku i przygotowywał relacje dotyczące zwalczania chorób tropikalnych i handlu narkotykami na Filipinach, w Brunei, Hongkongu, Sabah, Sarawaku i Tajlandii. Reportaże z tych miejsc, wydawane wcześniej w czasopiśmie „Dookoła świata”, „Świat” i „Problemy”, opublikował w książce *Upał i gorączka. Reporter wędruje szlakami cierpienia* (WOLANOWSKI 1970; książka ukazała się w październiku 1969 r., ale z datą 1970). Książka doczekała się licznych przekładów (czeskiego, rosyjskiego, słowackiego, węgierskiego) oraz dwóch kolejnych wydań polskich (Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1973 oraz w serii „Naokoło świata”, Wydawnictwo Muza S.A., Warszawa, 1996, w serii „Dookoła świata”). W książce tej zamieścił następujące podziękowanie:

Wędrując szlakiem cierpienia po drogach i bezdrożach Azji, pracowałem między ludźmi

ze Światowej Organizacji Zdrowia. Bez ich wiedzy i życzliwości książka nie zostałaby nigdy napisana. Dziękuję.

Rok przed śmiercią Lucjan Wolanowski napisał autokomentarz do swojej książki *Upał i gorączka*. Oddał tutaj znakomicie klimat poetyki swoich książek dotyczących opisów chorób tropikalnych i krajów przez nie nękanych:

Nie, to nie jest podręcznik medycyny tropikalnej. Autor nie ma tej wiedzy, ale wędrując daleko stąd - widział ludzi cierpiących na choroby, których sama nazwa budzi grozę. Czy mamy się czego obawiać? Dziś, gdy godziny lotu dzielą nas od ognisk zarazy - śmierć podróżuje odrzutowcem pasażerskim.

Nie wystarczy być świadkiem dramatu, trzeba jeszcze wygrać walkę ze wskazówkami zegara, umieć opowiedzieć to w kilka chwil. Muszę sam wzruszyć się tematem, aby przekazać go innym. Muszę przełamać lęk przed białą kartką papieru. Nikogo nie obchodzi, że miałem za sobą kilka zarwanych nocy, kiedy siadałem do maszyny, że mam osobiste kłopoty czy zmęczył mnie wilgotny upał tropików. Płyną minuty, zbliża się pora oddania maszynopisu i nic się na to nie poradzi. Z zamętu doznań zanotowanych głębokim rylcem na taśmie wrażliwości i pamięci wylaniają się pojedyncze słowa, powiedzonka, żarty, postaci epizodyczne, krajobraz, zapiski z historii, wspomnienia. Niczym natrętna melodia, raz po raz wracająca do świadomości, pojawia się smutny uśmiech trędowatych, napięcie sprawy wielokrotnego mordercy, zgilek miasta na Dalekim Wschodzie, gdzie dniem i nocą tłum ludzi przelewa się ulicami.

W latach 60 XX w. ukazały się jego najbardziej znane książki, m.in. *Zwierciadło bogini*. Reporter w kraju tranzystorów i gejsz (wydanie I w 1961 r.), *Klejnot Korony*. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy (1963), *Księżyc nad Tahiti...*. Reporter na wyspach mórz południowych (1963), *Dalej niż daleko*. Reporter na Nowej Zelandii, Nowej Gwinei, w Malazji i Kambodży o dolach i niedolach, radościach i smutkach ładów i ludów oglądanych dalej niż daleko (1964, właściwie 1965), *Poczta do Nigdy-Nigdy*. Reporter w kraju koala i białego człowieka (wydanie I w 1968 r.) i wreszcie *Upał i gorączka*. Reporter wędruje szlakiem cierpienia (1970, właściwie 1969). Od czasu opublikowania książki *Poczta do Nigdy-Nigdy* [...] (w następnych latach cztery wznowienia, wydanie V w 1990 r., z datą 1989) zaczął się specjalizować w tematyce australijskiej. Następnie powstały jeszcze: *Min-Min*. Mała opowieść o wielkim ładzie (1977), *Ład, który przestał być płotką* (1983), *Ani diabeł ani głębina*. Dzieje odkryć Australii opowiedziane ludziom, którym się

bardzo spieszy (1987), czy wreszcie *Niezna na Australia: Rzeczywistość przekracza fantazję*, nad którą pisarz pracował w ostatnich latach życia, a która ukazała się nakładem wydawnictwa Borgis dopiero w 2018 r.

Znany pisarz i felietonista Stanisław Zieliński pisał w 1968 r. na łamach warszawskiej „Kultury”:

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Wolanowski spędził w Australii połowę życia. Wszędzie był, wszystko widział, opisał najciekawsze i charakterystyczne drobiazgi nie pomijając ani historii, ani spraw generalnych. Czy Australia Wolanowskiego [...] jest Australią prawdziwą? [...] [Książka] sprawia wrażenie pisanej „z wewnątrz”, a nie opartej tylko na obserwacjach powierzchownych lub zaczerpniętych z obcojęzycznego przewodnika. Kiedy Wolanowski pisze, że sprawdzał umiejętności tropiciela śladów, że chował się w dziupli samotnej gruszy, to wierzę bez zastrzeżeń. Wolanowski nie powtarza przetartych anegdot, ma ambicję tworzenia własnych.

Książki Wolanowskiego były znakomicie przyjmowane przez krytyków i czytelników. Jedną z recenzentek, późniejsza noblistka, Wisława Szymborska, w swoim kąciku zatytułowanym *Lektury nadobowiazkowe* w krakowskim „Życiu Literackim” pisała:

Wolanowski to chyba najczęściej szczepiony dziennikarz polski, ponieważ stale jeździ do dalekich krajów. Ale szczepienia nie chronią przed każdą chorobą. A już zupełnie nie ma szczepionki na zachowanie odporności psychicznej. [...] Polecam reportaż tym, który rzuciwszy okiem na skrzydełko książki pomyśli „ten sobie jeździ”... A jeździ, jeździ, ale wygodę nie szuka i często zagląda tam, skąd inni nawialiby natychmiast z zamkniętymi oczami.

Pora na osobisty komentarz. Zachowałem Lucjana Wolanowskiego w swoich wspomnieniach. Na początku lutego 2000 r. kierowana przeze mnie wówczas redakcja „Gazety Uniwersyteckiej UŚ. Miesięcznika Uniwersytetu Śląskiego” otrzymała list od Pana Lucjana Wolanowskiego. Błyskawicznie odpowiedziałem zapraszając Pana Lucjana do współpracy. Od tego czasu wypadki zaczęły następować błyskawicznie – w drugiej połowie lutego otrzymałem kolejny list:

W uprzejmej odpowiedzi na list z 11 lutego, chciałbym podziękować za miły list, życzyliwy tekst poświęcony mej osobie, a także – propozycję współpracy.

Myślę, że byłby tu na miejscu tekst pod roboczym tytułem „Nowe opowieści Mórz Południowych”. Punktem wyjścia byłoby – jak sobie wyobrażam – wyjaśnienie tak zwanego „kultu cargo”, czyli zjawiska zwanego też „John Frum”. Nie jestem naukowcem, ale na-

pisalbym o tych zjawiskach, jako że w epoce odrzutowców – realia Mórz Południowych wyglądają zupełnie inaczej niż za czasów Londona czy Conrada.

Gdyby pomysł mój mieścił się w formule redagowanego przez Pana miesięcznika, to proszę o przekazanie mi informacji o objętości, jaka byłaby do przyjęcia. Niestety, nie piszę na komputerze, więc dla mej orientacji proszę o podanie, ile wierszy na stronie no i, ile stron.

O ile moja propozycja mija się z oczekiwaniami redakcji to zastanowiłbym się nad innym tematem.

Propozycja ta zdecydowanie nie mijala się z oczekiwaniami redakcji, tym bardziej, że zaczęliśmy wówczas realizować ideę tworzenia miesięcznika akademickiego o charakterze uniwersytecko-społeczno-kulturalnym. Nie było więc jakichkolwiek problemów, by ówczesny rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Tadeusz Ślawek, ujawniając swoje zainteresowania między innymi Morzami Południowymi, zaakceptował ten projekt.

Nie wiedziałem, nie mogłem wówczas wiedzieć, że będzie to początek kilkuletniej i niezapomnianej przygody intelektualnej – współpracy z Panem Lucjanem Wolanowskim, koordynowanej przez Mariusza Kubikę, wówczas dziennikarza „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” i bliskiego współpracownika – sekretarza – Pana Lucjana. Mariusz Kubik nie szczędził czasu, aby teksty przepisywać, opracowywać i uzupełniać o materiał ilustracyjny. W latach 2000-2003 w dwudziestu ośmiu numerach ukazały się teksty autorstwa Wolanowskiego, a nasz miesięcznik wzbogacił się o stałe, regularnie czytowane „rasowe” reportaże podróżnicze.

Mój pierwszy kontakt z twórczością Wolanowskiego miał jednak miejsce znacznie wcześniej. Jako młody chłopak czytywałem namiętnie „Kontynenty”, a w 1978 r., w bibliotece mojego Ojca, znalazłem czwarte wydanie klasycznej „australijskiej” książki Lucjana Wolanowskiego *Początek do Nigdy-Nigdy. Reporter w kraju koali i białego człowieka*, liczącej ponad 50 arkuszy drukarskich. Nie stanowiło to przeszkody dla trzynastolatka, który z wypiekami na twarzy pochłoniął wówczas tę relację. Do dzisiaj mam przed oczyma zdjęcie parowozu (zwanego przez L. Wolanowskiego pieszczotliwie „samowarkiem”), ciągnącego pociąg przez pustyński szlak do Alice Springs w samym sercu Australii i znajdujące się na sąsiedniej stronie zdjęcie fragmentu najdłuższej na świecie kolejowej linii prostej, liczącej 530 kilometrów! Być może wówczas wsiałem na jakiejś stacji do jakiegoś pociągu i tutaj gdzieś tkwią korzenie moich zainteresowań podróżami i podróżopisarstwem, podobnie jak miało to

Ryc. 5. Gabinet pisarza (Warszawa, marzec 2005).

LITERATURA

- KUBIK M., 2006. *Lucjan Wolanowski – życie i twórczość*. <https://gazeta.us.edu.pl/node/243171>.
- ROTT D., KUBIK M., 2007. *Wokół reportażu podróżniczego. T. 3: Lucjan Wolanowski (1920-2006)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- WOLANOWSKI L., 1958. *Dokąd oczy poniosą*. MON. Warszawa (wyd. 2: 1959).
- WOLANOWSKI L., 1963. *Klejnot Korony. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy*. „Czytelnik”. Warszawa.
- WOLANOWSKI L., 1970. *Upał i gorączka*. Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa.
- WOLANOWSKI L., 1973. *Westchnienie za Lapu-Lapu. Reporter na najdalszym Dalekim Wschodzie*. Czytelnik, Warszawa (wyd. 2: 1976).
- WOLANOWSKI L., 1977. *Walizka z przygodami. Reporter tu, reporter tam*. Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa, 423-446

miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej z młodym Lucjanem Wolanowskim, który: „z wypiekami na twarzy [...] w mundurku z niebieską tarczą pochłaniał specjalny numer „Wiadomości Literackich” poświęcony Japonii i pisał o tym:

Mam po dziś dzień przed oczyma zdjęcie wagonu motorowego, uruchomionego przez Japończyków na szlakach Mandżurii. Zachwalany jako „Super Express Asia”, pociąg ten mknął przez moją wyobraźnię [...]. W nieforemnej sylwetce motorowego wagonu widziałem symbol podróży przez dalekie kraje. „Pojechać-zobaczyć, pojechać- zobaczyć!” – stukaty koła pociągu z uczniowskiej lektury.

W styczniu 2001 roku miałem okazję – po kilku rozmowach telefonicznych i wymianie korespondencji – odwiedzić Pana Lucjana w jego mieszkaniu przy ulicy Odolańskiej w Warszawie (Ryc. 5). Pięć lat później, 20 lutego 2006 r., Lucjan Wolanowski udał się w swoją ostatnią i najdłuższą Podróż.